

**Norman Davies, Boże Igrzysko, t. I, ss. 160-168.**

We wszystkich swych politycznych poczynaniach Ludwik kierował się przede wszystkim troską o sukcesję andegaweńską. Przeżyły dwie z jego córek, nie doczekał się jednak syna. W 1374 r. w Koszycach uzyskał od polskich możnowładców obietnicę, że jedna z córek obejmie po nim sukcesję w Polsce, ale ogłoszona przez niego w r. 1382 jednostronna nominacja

Marii jako regentki robiła wrażenie szytej grubymi nićmi próby zapewnienia sobie prawa pierwokupu. Posunięcie to oburzyło większość polskich możnowładców tak dalece, jak dalece rozgniewało Madziarów. Wojna domowa zaczęła dojrzewać, jeszcze zanim nieoczekiwana śmierć króla wyzwoliła otwarty konflikt. W Wielkopolsce jedno ze stronnictw ponaglało męża Marii, Luksemburga, aby bez dalszej zwłoki przejął tron. Drugie stronnictwo, na zjeździe szlachty w Sieradzu, obrało królem Piasta - Ziemowita, księcia mazowieckiego. Ugrupowanie trzecie, skupione wokół możnowładców Małopolski, opowiedziało się za kompromisem. Po wielu kłótniach zgodzono się na kandydaturę młodszej siostry Marii, Hedvig, która była zaręczona z księciem austriackim Wilhelmem von Habsburgiem. Podczas drugiego zjazdu w Sieradzu, pod koniec 1383 r., rzecznik kompromisu, Jaśko z Tęczyna, kasztelan wojnicki, przekonał swoich oponentów, aby ustąpili. Hedvig miała zostać wybrana królową Polski pod warunkiem zerwania unii z Węgrami. Układ został przypieczętowany, zaproszenie wysłane i przyjęte. Na przestrzeni 1384 r. rozczarowani kontrkandydaci nawzajem doszczętnie się wyniszczyli. Po wielu krwawych starciach, mała księżniczka andegaweńska, która liczyła sobie wówczas dziesięć lat i siedem miesięcy, została 15 października ukoronowana w Krakowie jako królowa Jadwiga. Ostatecznie nie podniósł się przeciwko niej ani jeden głos.

(...)

Jogaiła, czyli po polsku Jagiełło, a po łacinie Jagiellonus (ok. 1351-1434), wstąpił na tron litewski w kwiecie wieku, jako dwudziestosześcioletni mężczyzna; dożył lat 83. Polaków nie wyróżniał spośród swych sąsiadów; nie darzył ich szczególną miłością i w swym pogańskim umyśle uważał za sługi "niemieckiego Boga". Zanim wstąpił na tron polski, zastępy jego najjeźdźców i awanturników regularnie przekraczały granicę, uprawiając jeńców i unosząc łupy. Na zachodnim horyzoncie zbierały się jednak nieuchronnie katolickie chmury. Konsolidacja Polski pod rządami Kazimierza Wielkiego zbiegała się z nieustępliwym, naporem państwa krzyżackiego, którego wielki mistrz, Winrich von Kniprode (1352-1382), z najwyższą gorliwością wypełniał swe zadania. Pobiwszy Litwinów w 1370 r. w bitwie pod Rudawą, rozpoczął kolonizację na odludziach Żmudzi. W 1339 r. papież dał mu pełną swobodę w nawracaniu Litwinów i wielki mistrz nie ukrywał bynajmniej swych zamiarów potraktowania ich w taki sam sposób, w jaki potraktowano Prusów. Jogaiła nie był w stanie powstrzymać naporu dwóch katolickich potęg naraz. Zdawał sobie sprawę, że na dłuższą metę pozostanie mu jedynie wybór sposobu nawrócenia - a sposobem najmniej przyjemnym byłoby nawracać się pod groźbą krzyżackiego miecza. Chrześcijaństwo nadchodziło - jeśli nie w ten sposób, to w inny. Ku przyjaźni z Polską skłaniało go zatem chłodne wyrachowanie w kwestii racji stanu. Wiedział niewątpliwie o przymierzu, które jego dziad zawarł z Łokietkiem i które przyniosło kilkudziesięcioletnie odroczenie wyroku na północy. Wiedział o małżeństwie swojej ciotki, Aldony, które za cenę 26 tysięcy polskich brańców zostało zaaranżowane w tym samym celu. Wiedział, co jest jego obowiązkiem; perspektywa poślubienia węgierskiej księżniczki na wydaniu stanowiła dodatkową premię. Litewscy swaci podjęli pierwsze kroki w 1385 r., zaraz po przyjeździe Jadwigi do Krakowa. Zaproponowano unię małżeńską i polityczną. Był to moment decydujący w życiu obu narodów. Przez cztery długie pokolenia, na przestrzeni 186 lat, Jogaiła i jego następcy kierowali Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem jak parą koni w jednym zaprzęgu. Patronowali epoce, w której elita litewska uległa polonizacji, Polacy natomiast włączyli się czynnie w życie swoich wschodnich sąsiadów.

Polscy możnowładcy w Krakowie również mieli swoje powody. Po trzynastu latach rządów andegaweńskich, skoro już zdołali się wymknąć spod bezpośredniej kontroli rodzimego władcy, nie mieli ochoty ulec pierwszemu lepszemu, kto - poślubiając Jadwigę - miałby im narzucić swoją wolę. Odrzuciwszy kandydaturę starszej córki Ludwika, Marii, z powodu jej małżeństwa z Zygmuntem Luksemburskim, nie bardzo mogli zaakceptować aktualnego narzeczonego Jadwigi, Wilhelma von Habsburga, księcia austriackiego. Z ich punktu widzenia związki z Litwą był o wiele bardziej interesujący. Jadwidze można było powiedzieć, aby robiła to, co do niej należy. Jej dziewczęce opory, a także opór ze strony Kościoła można było przełamać. 14 sierpnia 1385 r. w Krewie na Białorusi podpisano umowę, na mocy której polscy możnowładcy

uzyskiwali zgodę Jogaiły na szereg bardzo korzystnych posunięć. W zamian za rękę Jadwigi księżę litewski zgadzał się przyjąć chrzest, nawrócić wszystkich swych poddanych na wiarę rzymskokatolicką, uwolnić wszystkich więźniów i jeńców, których u siebie trzymał, podjąć wspólne działania przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu oraz trwać unią połączyć Wielkie Księstwo Litewskie z Królestwem Polskim. Na podstawie tej umowy wielkie zgromadzenie polskiego możnowładztwa i szlachty w Lublinie dokonało w lutym 1386 r. wyboru Jogaiły, którego znali jako "Jagiellę", na króla polskiego.

Dla Jadwigi było to przeżycie bardzo bolesne. Miała jedenaście lat i praktycznie była zupełnie sama w obcym kraju. Kazano jej porzucić młodego człowieka, z którym była zaręczona od wczesnego dzieciństwa, i poślubić poganina - starego kawalera, przeszło trzy razy starszego od niej, z którym nawet nie mogła się porozumieć. Była inteligentna, ładna, wykształcona, uzdolniona muzycznie i zupełnie bezbronna. Po jej samotnej koronacji na Wzgórzu Wawelskim, która odbyła się 15 października 1384 r., habsburski księżę przyjechał upomnieć się o swoją narzeczoną. Wśród niemieckiej ludności Krakowa zapanowała radość. Z miejskich lochów wypuszczono wszystkich więźniów. Radość ta nie trwała jednak długo. Jadwiga patrzyła, jak kasztelan krakowski wdarł się na zamek królewski, aby przepędzić nieszczęsnego Habsburga z kraju. Zwróciła się do matki, która nie chciała o niczym wiedzieć, i do arcybiskupa, który ją poinformował, że zaręczyny zostały unieważnione. Po tygodniach rozpaczliwych modłów, poddała się nieuchronnemu losowi. 15 lutego 1386 r. Jogaiłę pokropiono chrzcielną wodą i przemieniono w chrześcijańskiego księcia, nadając mu imię Władysław (Ladislaus) - odtąd oficjalnie znany był jako Władysław Jagiełło. W trzy dni później odbył się ślub, w marcu zaś - wspólna koronacja. Nic dziwnego, że potraktowana w ten sposób Jadwiga zwróciła się ku życiu w chrześcijańskim miłosierdziu. Pogardzała możnymi i kochała ubogich. Podarte szczątki peleryny, którą okryła ciało pewnego utopionego w rzece kotlarza, stały się chorągwią cechu kotlarzy. Odcisk stopy, którą oparła na kamieniu, aby oderwać od pantofelka złotą sprzączkę i dać ją ubogiemu kamieniarzowi, zachowano dla potomności, wmurowując go w ścianę jednego z krakowskich kościołów. Gdy w 1399 r. Jadwiga poważnie zachorowała, zamek oblegali chłopcy i mieszczanie, którzy znosili kurczęta, jagnięta i grzyby jako dary na intencję jej wyzdrowienia i klęczeli na bruku, modląc się za swoją królową. W ostatnich dniach życia dziękowała Bogu za zwycięstwo odniesione nad Worskłą przez Tatarów nad polskimi i litewskimi możnowładcami - za "upokorzenie ich dumy". Umarła 17 lipca 1399 r., w wieku 24 lat, pozostawiając cały swój osobisty majątek na wyposażenie Krakowskiej Akademii - Uniwersytetu Jagiellońskiego. I tak interesom dwóch krajów służyły łzy i pokora nieszczęśliwej dziewczyny.